

Agnieszka Tambor

Kronika filmowa 2008

Postscriptum Polonistyczne nr 2(2), 243-255

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AGNIESZKA TAMBOR
Katowice

Kronika filmowa 2008

Co roku w Polsce produkuje się kilkadziesiąt filmów fabularnych. W roku 2008 liczba ta wyniosła około 30. Poniższe zestawienie prezentuje 10 wybranych, z różnych powodów, obrazów. Zawiera ono filmy, które w roku 2008 zostały wyprodukowane i pojawiły się na ekranach polskich kin. Większość z nich w ubiegłym roku święciło również tryumfy na polskich i zagranicznych festiwalach. Są to zarówno produkcje twórców mniej znanych, jak i tych już utytułowanych, powracających na wielki ekran z nową wizją własnej twórczości i kina.

W roku 2008 na ekranach kin najważniejsza była miłość. Miłość pokazywana na wesoło lub na poważnie. Miłość w różnych przejawach. Czy filmy o uczuciu, które najbardziej wzrusza, stały się zatem trendem w kinie polskim? W minionym roku na pewno tak było. Spora ilość komedii romantycznych miałyby prawo zmęczyć każdego, nawet najbardziej wytrwałego widza. Na szczęście oprócz nich pojawiły się również filmy traktujące temat miłości bardziej, czasem może nawet zbyt, poważnie.

Wygląda na to, że również sami twórcy zmęczeni się nieco powtarzalnością tematu. Wszystko wskazuje, że w roku 2009 na polskich ekranach królować będą produkcje historyczne. *Popieluszko*, *Wolność jest w nas*, *Generał Nil*, *Generał — zamach na Gibraltarze* to tylko zwiastuny tego, co pewnie czeka nas w kinie w nadchodzącym roku. Poza tym mistrzowie na nowo biorą się za klasykę literacką. Przykładem jest chociażby Andrzej Wajda i jego *Tatarak*. Nie sposób również nie zauważyć gwałtownego rozwoju jednej z komercyjnych stacji telewizyjnych — TVN, która zabrała się od niedawna za ekspansywną produkcję filmową (*Kochaj i tańcz*, *Generał — zamach na Gibraltarze*). Stacja, która stała się wyznacznikiem nowych trendów w telewizji, najprawdopodobniej będzie próbowała osiągnąć to samo w kinie.

Rysa

Rysa — poważny film o poważnych sprawach. Historia Joanny i Jana, na których małżeństwo pewnego dnia kładzie się cieniem przeszłość. Objawia się ona w postaci podrzucanej przez kogoś kasety wideo, zawierającej nagrany program telewizyjny, w którym oskarża się Jana o współpracę z tajnymi służbami i o donoszenie między innymi na ojca Joanny.

Rzucone oskarżenie, któremu Joanna początkowo nie daje wiary, coraz bardziej pożera ją od środka i staje się rysą, pęknięciem na nieskazitelnym dotąd związku. Michał Rosa — reżyser tego filmu — zrealizował intymną opowieść o mrocznych zakamarkach duszy ludzkiej, w której jednak zarówno twórca, jak i widz postawieni są w pozycji obserwatora. Film nie zachęca do osądzania głównych bohaterów, kamera stoi obok (nie jest umiejscowiona w oczach i głowach postaci — nie wiemy dokładnie co bohaterowie czują i możemy tylko próbować zgadywać, co tak naprawdę myślą) i beznamiętnie przygląda się temu, jak toczą się wypadki w życiu Joanny i Jana.

Obserwuję ludzi, nie mechanizmy. Opowiadam, bo chcę zrozumieć, a nie osądzić — Jana, dobrego ojca, wiernego męża, pełnego dystansu do świata moralistę, a przecież — być może, donosiciela i oportunistę, oraz Joannę — damę i spełnionego naukowca, a przecież kobietę, która na podstawie wątplych dowodów, decyduje się na upokorzenie najbliższej sobie osoby. Pytam, na jakiej szali zważyć trzydziści lat wspólnego życia z jednej strony i podejrzenie o kłamstwo i nielojalność z drugiej. Pytam, co zrobić z wątpliwościami, które rosną w nas i pęcznią, jak kula śniegowa ogarniają nas i nic już z tym nie potrafimy zrobić — mówi Michał Rosa. — I jeszcze jedno — daję prawo do niewybaczenia. Miłosierdzie wszak nie jest obowiązkowe¹.

Ta wypowiedź reżysera wydaje się najdoskonalszym opisem *Ryzy*. Rosa zadaje bowiem pytania, ale nie wymaga, ani nie daje na nie odpowiedzi. Zamiast tego pozwala widzowi odkryć u siebie brak współczucia dla bohaterów. Zamiast tego reżyser proponuje zimną, uważną obserwację tego, „co będzie dalej”.

Film Michała Rosy przywodzi na myśl wiele skojarzeń. Przede wszystkim to najbardziej oczywiste, jaki jest związek z twórczością Ingmara Bergmana — zarówno sposób ukazywania świata przedstawionego, jak i sposób ujęcia historii, kojarzy się aż nadto z filmami szwedzkiego mistrza.

¹ <http://www.rysa-film.pl/?strona=ofilmie> z dnia 8.04.2009.

Psychodrama w wydaniu Rosy przywodzi jeszcze inne skojarzenie, a mianowicie zrealizowany w bardzo podobnym klimacie film *Plac Zbawiciela* (2006, reż. Joanna Kos-Krauze i Krzysztof Krauze). Dzieło Michała Rosy, nie tyle tematem, co sposobem realizacji przypomina dramat młodego małżeństwa, które nie potrafi poradzić sobie z samotnością we dwoje, z wtrącającą się do ich życia teściową oraz z brakiem pieniędzy.

Oba filmy powodują pewien dyskomfort u widza, który ma wrażenie, jakby przez przypadek znalazł się gdzieś, gdzie być nie powinien i jakby oglądał z bliska coś, czego widzieć nie chciał.

Jednym słowem Michał Rosa wyreżyserował niepolityczny dramat rodzinny z jak najbardziej aktualną tematyką polityczną w tle.

Mała Moskwa

Historia zakazanej miłości i wielkiej, skrywanej namiętności w czasach, w których nawet o intymnych sprawach decydowało sowieckie imperium².

Film *Mała Moskwa* to historia małżeństwa Jury i Wiery; młodzi, zakochani przybywają do Legnicy, czyli tytułowej Małej Moskwy. Wiera — piękna kobieta zauroczona Polską bierze udział w „konkursie przyjaźni”, śpiewając piosenkę Ewy Demarczyk. Jej skandaliczne zachowanie (śpiewa po polsku) nie spotyka się z przyjaznym odbiorem, ale piękny głos Wiery i jej uroda szybko pozwalają słuchaczom zapomnieć o uprzedzeniach. To na tym feralnym, jak się szybko okaże, konkursie Wiera poznaje polskiego oficera Michała. Między Wierą a Michałem szybko zawiązuje się nić porozumienia, a z czasem rodzi się głębsze uczucie. Jest to miłość w ukryciu, z którą oboje usilnie walczą, ale szybko z równą siłą jej się poddają. Ukrywanie uczucia nie przynosi rezultatu, kochankowie zostają odkryci, a wypadki toczą się już od tego momentu swoim torem — bohaterka zachodzi w ciążę, co uruchamia lawinę nieuniknionych zdarzeń. Wiera decyduje się odejść od męża i chce wyjść za Michała. Kiedy występuje o polskie obywatelstwo, jej mąż dostaje nakaz natychmiastowego powrotu z rodziną do ZSRR. To jednak jest niemożliwe, gdyż Rosjanka popelnia samobójstwo — tak przynajmniej głosi oficjalne stanowisko władz.

Podobno historia Wiery i Michała jest prawdziwa. Starsi mieszkańcy Legnicy pamiętają tę historię i właśnie opowieść przekazywana w mieście z ust

² <http://www.malamoskwa.pl/> z dnia 8.04.2009

do ust stała się inspiracją dla Waldemara Krzystka do nakręcenia *Małej Moskwy*.

Film rzeczywiście opowiada w sposób porywający historię zakazanej miłości Rosjanki i Polaka. Jednak równie, jeśli nawet nie bardziej, wzruszający jest prowadzony pobocznie dramat męża Wiery — Jury. Miłość kochanków, podsycana przede wszystkim pożądaniem i trudno się oprzeć temu wrażeniu — tajemnicą, w której musi być utrzymana, wydaje się momentami niedojrzała, dziecinna i zbyt naladowana emocjami. Jest ona przeciwstawiona zupełnie innemu rodzajowi uczucia, który żywi Jura do swojej żony. Jest to uczucie dojrzałe, może momentami nazbyt spokojne i uładzone, ale zdecydowanie bardziej przekonujące w swojej prostocie. Jura kocha swoją żonę bezwarunkowo, jest w stanie wybaczyć jej wszystko i w końcu to on po śmierci Wiery staje się prawdziwym, kochającym ojcem dla córki swojej żony i obcego mężczyzny.

Zdecydowanym atutem filmu są zdjęcia Tomasza Dobrowolskiego, które w niczym nie przypominają tego, czym operator parł się do tej pory. Ma on na swoim koncie zdjęcia do seriali telewizyjnych i komedii romantycznych, ale wizja świata, jaką udało mu się wykreować w *Małej Moskwie*, zmienić może zupełnie drogę jego kariery i być dla niego bramą do zupełnie innego filmowego świata.

Film *Mała Moskwa* z całą pewnością jest perłą wśród bieżącej polskiej produkcji kinematograficznej. Gra zarówno polskich, jak i rosyjskich aktorów, zjawiskowa uroda głównej bohaterki granej przez Svetlanę Khodchenkową, doskonale zdjęcia i interesujący scenariusz napisany poniekąd przez samo życie stały się w rękach Waldemara Krzystka tworzywem, z którego udało się stworzyć naprawdę piękną i wzruszającą, a do tego inteligentną opowieść o miłości w różnych jej przejawach.

Senność

Drugi po debiutanckich *Pręgach* film pełnometrażowy Magdaleny Piekorz. *Senność*, podobnie jak *Pręgi*, powstała we współpracy z Wojciechem Kuczukiem — pisarzem/scenarzystą i Marcinem Koszałką — operatorem zdjęć. Niezmiennie ekipy zdjęciowej czuje się zdecydowanie po obejrzeniu *Senności*. Oba filmy mają bardzo podobny klimat i w podobny sposób mogą być odczytywane. Nowy film Piekorz jest jednak już na pierwszy rzut oka zdecydowanie bardziej dojrzały.

Ogromnym atutem tego filmu są zdjęcia, które tworzą swój własny, jak gdyby odrealniony świat i sprawiają, że film Magdaleny Piekorz możemy odczytać jako przypowieść, metaforę, a niekoniecznie jako dosłowną historię.

Zresztą sama fabuła pozostawia w nas pytanie — czy takie historie przydarzają się zwykłym ludziom?

Senność składa się z kilku pozornie niezwiązanych ze sobą wątków, które w pewnym momencie przecinają się i wpływają na siebie. Jest to obecnie bardzo popularny sposób opowiadania filmowych historii (od filmów takich jak *Babel*, *Traffic* po polskie *Drżazgi*, które niedługo zagoszczą na ekranach naszych kin).

Mamy zatem kilka opowieści. Róża — aktorka pozbawiona możliwości wykonywania zawodu ze względu na narkolepsję. Adam ze świeżo ukończonymi studiami medycznymi oraz Robert — pisarz, którego przysłowiowe pięć minut już dawno minęło, a on czuje się niespełniony i wypalony. Poznajemy wszystkich bohaterów dobrze, bo ich historie są pokazane dosyć obszernie. Mamy okazję ich polubić lub potępić, mamy okazję zastanowić się, co myślimy na ich temat. I nagle w każdej z historii dzieje się coś, co przewraca ten oswojony przez widza świat do góry nogami. Co ciekawe, zmiany dokonują się w filmie za sprawą osób bezpośrednio związanych z bohaterami. I zachowanie tych „osób trzecich” pozostawia nam reżyserka do oceny. Bohaterowie bowiem nie zmieniają siebie i swojego życia dzięki sobie, ale raczej dzięki, a może przez, zachowanie „innych”.

W końcu wszystkie wątki filmu zbiegają się w jednym miejscu. Okazuje się, że życiorysy bohaterów wpływają na siebie i w ten sposób postaci mogą uwolnić się od tytułowej, metaforycznej senności, która dawno temu zafundowała ich życiem.

Cztery noce z Anną

Obsypany nominacjami i nagrodami nowy film Jerzego Skolimowskiego to powrót tego reżysera na ekrany po 17 latach przerwy. I jeśli można powiedzieć, że filmy Skolimowskiego nie należą do najłatwiejszych w odbiorze, to *Cztery noce z Anną* zdecydowanie to potwierdzają.

Trudna, metafizyczna opowieść o Leonie, który co noc zakrada się do domu Anny i podgląda ją we śnie. Co wieczór posuwa się o krok dalej w przelamywaniu dzielącej ich „bariery nocy”.

Historia w tym filmie kreowana jest przede wszystkim obrazem, a nie dźwiękiem. Ilość dialogów jest naprawdę znikoma. Za zdjęcia natomiast

odpowiedzialny był wirtuoz kamery — Adam Sikora, który znany jest przede wszystkim ze współpracy z Lechem Majewskim. Podjęcie współpracy przez Skolimowskiego i Sikorę nie było przypadkowe. Przez ostatnie kilkanaście lat Jerzy Skolimowski, który porzucił karierę filmową, zajął się przede wszystkim malarstwem. Adam Sikora zaś przez krytyków nazywany jest malarzem kamery, ponieważ ma niezwykle dar tworzenia zupełnie niesamowitych i niepowtarzalnych kadrów.

Duże brawa należą się również aktorom: Kindze Preis i Arturowi Steranko. Tak mroczna wizja świata mogła łatwo ulec zniszczeniu, a jednak oboje stanęli na wysokości zadania i dzięki współpracy ze Skolimowskim wykreowali role, dzięki którym z całą pewnością zostaną zapamiętani na długo.

33 sceny z życia

Film opowiada historię Julii, która pochodzi z rodziny z dobrymi tradycjami. Matka jest wziętą pisarką, ojciec znanym filmowcem dokumentalistą. Sama Julia jest fotograficzką z sukcesami na koncie, a jej mąż jest kompozytorem. Na życie Julii, pozorną sielankę, zaczynają jednak, jedno po drugim, spadać nieszczęścia. Wszystko zaczyna się od śmierci ukochanego psa, potem przychodzi kolej na diagnozę raka u matki i jej śmierć. Ta śmierć załamuje z kolei ojca. Julia w dodatku nie jest szczęśliwa ze swoim mężem i pocieszenia szuka w ramionach przyjaciela rodziny — Adriana.

W trakcie filmu widzimy, jak bohaterka dojrzewa. To

portret młodej kobiety w obliczu wyzwań, jakie przed każdym stawia życie. Chodzi o moment ostatecznego rozstania z najbliższymi — tym trudniejszy im bliższe były łączące nas więzi³.

Tytuł filmu, jak tłumaczy reżyserka — Małgorzata Szumowska, odnosi się do ilości sekwencji składających się na obraz, a zatem jest tytułem poniekąd technicznym. To wytłumaczenie niesie podpowiedź dla widza, aby na film patrzeć nie tylko od strony fabuły, ale także od strony sposobu realizacji. I rzeczywiście, jeśli zaczniemy przyglądać się temu, jak skonstruowane są kolejne kadry *33 scen z życia*, to wielokrotnie okaże się, że obraz doskonale współgra z fabułą, a nawet ją uzupełnia.

³ <http://www.33sceny.pl/start.php> z dnia 14.04.2009

Wbrew pozorom historia opowiedziana w *33 scenach...* nie jest prosta. Rodzina Julii zżerana od środka niewypowiedzianymi problemami i wzajemnymi pretensjami wielokrotnie wydaje się widzowi psychopatyczna i trudno stwierdzić, czy rzeczywiście historię tę mogło napisać samo życie. Film pozostawia w widzu pewien niesmak i wrażenie, że w kinie jednak chcemy oglądać bardziej pozytywny świat.

Boisko bezdomnych

Bohaterem tego niezwykłego filmu jest dobrze zapowiadający się piłkarz Jacek Mróz. Mróz ma za sobą udane początki kariery, widoki na grę w reprezentacji, kiedy cała jego przyszłość zostaje zdeterminowana przez lekarską diagnozę: „kontuzja”. To moment, w którym poznajemy Jacka. Jego życie, które miało być uslane różami, zaczyna najpierw powoli, a potem coraz szybciej zmierzać ku upadkowi. Alkohol, długi, depresja, agresywne zachowanie prowadzą go długą i wyboistą drogą, która kończy się wśród bezdomnych na Dworcu Centralnym w Warszawie.

Wydawałoby się, że bohatera nic dobrego już w życiu nie czeka, a jednak film Kasi Adamik to moralitet, a może baśń — w każdym razie na pewno jest to historia o tym, że zawsze jest jakieś wyjście i że nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być... lepiej.

Mróz poznaje na Dworcu barwną grupę wesołych nieudaczników i kiedy pada pomysł wzięcia udziału w mistrzostwach świata w piłce nożnej dla bezdomnych, po krótkim wahaniu decyduje się zostać trenerem drużyny. Od tego momentu obserwujemy z rosnącą dumą w sercu zmagania „drużyny” z alkoholem i własnymi słabościami i zaczynamy czuć, że wszystko jest możliwe. Uczucia widza są powodowane przede wszystkim utożsamieniem się z bohaterami i wiarą w to, że uda im się polepszyć choć na chwilę swój los, ale także tym, że mają oni stać się naszymi reprezentantami, mają stworzyć drużynę, która będzie odzwierciedleniem naszych marzeń i nadziei. Te uczucia patriotyczne, które rodzą się w nas podczas oglądania jakiegokolwiek widowiska sportowego, ale także podczas oglądania takich filmów jak *Boisko bezdomnych*, doskonale określone zostały w książce *Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*.

gdy w niszy stadionu zaczyna rozbrzmiewać *Mazurek Dąbrowskiego*, oddechy piłkarzy i oddechy kibiców stają się jednym, wspólnym od-

dechem narodu, tej „szczególnej wspólnoty pokoleń przeszłych, obecnie żyjących i tych, które dopiero nadejdą”. I znowu możemy zwyciężyć⁴.

Takie przesłanie niesie właśnie ze sobą opowieść wyreżyserowana przez córkę Agnieszki Holland.

Boisko bezdomnych nie jest oczywiście tylko filmem o sporcie. Jest to opowieść o tym, jak niewiele trzeba, aby znaleźć się na samym dnie, ale również o tym, że dzięki przyjaźni, wspólnocie i motywacji można się od tego dna odbić. Bohaterowie walczą o zwycięstwo nie tylko z innymi, ale także ze sobą. Reżyserka mówi o swoim filmie tak:

Pragnę wskazać, że sukces może pomóc ludziom zmienić się też wewnętrznie. Bezdomność może przecież zdarzyć się każdemu i nie-zwykle trudno jest z niej potem wyjść, tym bardziej kiedy się w niej długo pozostaje. To też kwestia braku wiary, że może być inaczej⁵.

Niech podsumowaniem tego filmu w warstwie sportowej, ale także w warstwie opowieści o życiu będą słowa hrabiego de Coubertina:

W życiu ważny jest nie tryumf, lecz walka; istotną rzeczą jest nie zwyciężać, lecz umieć toczyć rycerski bój.

Lejdis

Ten film to kolejna bardzo udana produkcja duetu Andrzej Saramonowicz (scenarzysta) i Tomasz Konecki (reżyser). Po sukcesie niezwykle męskiego *Testosteronu* twórcy postanowili, dla odmiany, zastanowić się, jak wygląda życie z perspektywy kobiecej. Film wnosi z całą pewnością powiew świeżości do polskiego kina opanowanego z jednej strony przez słabe i słabsze komedie romantyczne, a z drugiej strony przez produkcje wnikające głęboko w historię Polski.

Fabula filmu zainspirowana została znalezionym przez scenarzystę w sieci blogiem lejdis.blog.pl.

⁴ W.J. Burszta, W. Kuligowski, *Gra w patriotyzm*, w: tychże, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa 2002, s. 219.

⁵ <http://www.stopklatka.pl/wydarzenia/wydarzenie.asp?wi=31957&dklik=powiaz>, z dnia 21.04.2009

W internetowych dialogach znalazłem coś, co mnie rozbawiło, a zarazem odkryło przede mną ostry, prawdziwie kobiecy sposób widzenia świata. Czulem, że w autorkach bloga jest niezwykle silny potencjał twórczy. Wiedziałem równocześnie, że na potrzeby filmu trzeba stworzyć całkiem nową historię, bo afabularny blog zupełnie się do tego nie nadawał⁶.

— mówi Andrzej Saramonowicz, który natknął się na blog i postanowił na podstawie dowcipnych i ciętych komentarzy napisać scenariusz filmu o czterech kobietach, które mimo wszelkich niepowodzeń optymistycznie podchodzą do otaczającego je świata.

Cztery bohaterki filmu: Łucja, Korba, Monia i Gośka znajdują się od zawsze, a ich znakiem rozpoznawczym jest to, że co roku urządzają Sylwestra w środku sierpnia. Wszystkie szukają w życiu miłości, akceptacji i szczęścia. Jednak życie chce im pokazać, że prawdziwe szczęście pojawia się tylko wtedy, kiedy się go zupełnie nie spodziewamy. Łucja, wychowująca samotnie nastoletniego syna, szuka partnera, z którym mogłaby związać się na stałe, jednak jej wybór pechowo pada na Marcinka, który okazuje się nałogowym kłamcą i kobieciarzem. Korba, która jako jedyna z paczki udaje bardzo szczęśliwą, szuka zapomnienia w ramionach kolejnych poznawanych mężczyzn i w przelotnych romansach. Wydaje się rzeczywiście zadowolona, dopóki nie pojawia się w jej życiu umierający, dawno niewidziany ojciec, brat, o którym nic nie wiedziała i prawdziwa miłość, którą pomiędzy kolejnymi odwiedzającymi jej sypialnię mężczyznami zdążyła przegapić. Gośka rozpaczliwie chce mieć dziecko, ale dowiaduje się, że jej mąż jest gejem i w związku z tym rozpoczyna szalone poszukiwania mężczyzny, który zechciałby zostać ojcem jej upragnionego potomka. Ostatnia bohaterka, Monia, ma męża i wydaje się, że wiecie najszcześniejsze i najbardziej ustabilizowane życie z całej czwórki. Monia jednak nie jest szczęśliwa, nie akceptuje siebie, bardzo chce wprowadzić w życie plan powiększenia biustu, który, jak sądzi, rozwiąże wszystkie jej problemy. Nagle spada na nią jednak wiadomość o ciąży, której Monia nie chce, bo nie czuje się przygotowana na bycie matką.

Perypetie bohaterek są okraszone sporą dawką humoru sytuacyjnego, doskonałych dialogów i niezłą grą aktorów. Jednak ta nowatorska na polskim rynku fabuła cały czas nasuwa bezpośrednie skojarzenia z takimi amerykańskimi serialami, jak *Seks w wielkim mieście* czy *Gotowe na wszystko*. Grupa niezależnych bohaterek, zabawne dialogi i nieoczekiwane zwroty akcji są niby

⁶ <http://lejdis.pl/o-filmie/jak-to-sie-zaczelo.html> z dnia 8.04.2009

nowe, ale widz nie może się pozbyć wrażenia, że to wszystko już kiedyś widział.

Serce na dłoni

Film *Serce na dłoni* to doskonała czarna komedia Krzysztofa Zanussiego. Historia biznesmena, który uważa, że wszystko można zdobyć za pieniądze. Pewnego dnia okazuje się jednak, że jest ciężko chory i potrzebuje pilnie przeszczepu serca. Równoległe z Konstantym — biznesmenem, widz poznaje Stefana, człowieka, któremu niewiele w życiu się udaje. Traci pracę, zostaje bez środków do życia i bez mieszkania, a w dodatku ukochana dziewczyna wyjeżdża do pracy, do Irlandii. Postawiony w sytuacji bez wyjścia, postanawia popełnić samobójstwo. Okazuje się jednak, że Stefan nawet tego nie umie zrobić dobrze. Losy dwóch bohaterów splatają się w szpitalu i Konstanty wraz ze swymi doradcami wpada na pomysł, że można pomóc Stefanowi w skutecznym zrealizowaniu swoich planów, dzięki czemu on zyskałby dawcę serca.

Plejada doskonałych aktorów (reprezentujących zarówno młode, jak i starsze pokolenie) i świetnie nakreślone postaci sprawiają, że film ogląda się naprawdę z zapartym tchem. Dodana do tego spora dawka inteligentnego humoru sytuacyjnego powoduje, że uśmiech przez całą projekcję nie znika z twarzy widza.

Film *Serce na dłoni* w niczym nie przypomina poprzednich filmów Krzysztofa Zanussiego. Twórca takich obrazów, jak: *Cwał*, *Spirala*, *Illuminacja* tym razem sięgnął po zupełnie inną formę filmową i trzeba przyznać, że osiągnął znakomity rezultat. Przymiarką do spojrzenia z przymrużeniem oka na środowisko „gangsterskie”, bo taki właśnie świat reprezentuje przecież naprawdę Konstanty, była *Persona non grata* z 2005 roku. Jednak, o ile tamten film nie musi się podobać, to *Serce na dłoni* jest rozrywką dla każdego — zarówno dla młodych widzów, którzy poszli do kina, aby zobaczyć okrytą tajemnicą rolę Dody, jak i dla starszych; to film dla przypadkowego widza i dla bardziej wyrobionych kinomanów.

Rozmowy nocą

Film *Rozmowy nocą* w reżyserii Macieja Żaka to zdecydowanie typowa komedia romantyczna. Ilość tego typu filmów powstających na polskim rynku

jest ogromna, a mimo to niemal niemożliwe staje się wyluskanie spośród nich choćby jednego wartościowego dzieła.

Fabula filmu wydaje się banalna — twórcy ukazują pokolenie młodych, samotnych ludzi, którzy na wszelkie możliwe sposoby starają się znaleźć swoje drugie połówki. Bohaterowie są tak skupieni na poszukiwaniach wymarzonego partnera, że umyka im po drodze wiele ważnych spraw, między innymi ta, że życie to nie bajka i nie wszystko zawsze układa się według napisanego przez nas scenariusza. Głównymi postaciami w filmie są Matylda grana przez Magdalенę Rózczkę i Bartek grany przez Marcina Dorocińskiego. Ona robi anioły z ciasta, on jest kucharzem w restauracji. Ona chce mieć dziecko, on pewnego dnia niespodziewanie staje na jej drodze. Ona nie chce się zakochać, on zakochuje się w niej od razu. I tu zaczynają się tytułowe rozmowy nocą. Rozmowy o życiu, o drobnostkach, ale i o sprawach ważnych. Później jest już jak w typowej komedii romantycznej. Matylda i Bartek niby chcą być ze sobą, ale świat nieustannie rzuca im klody pod nogi i jakoś nie mogą się spotkać w tym samym miejscu. Jak na komedię romantyczną przystało, oczywiście bohaterowie „będą żyli długo i szczęśliwie”, a wszystkie rozwinięte w filmie wątki zakończą się happy endem.

Film, który większość krytyków zgodnie okrzyknęła idiotycznym, nieprawdziwym i kiczowatym obrazem, zdecydowanie sam broni się przed tymi zarzutami. Historia jest prowadzona cały czas w bajkowej konwencji. *Rozmowy nocą* chcą realizować funkcję podobną do szeroko krytykowanego kina bollywoodzkiego. Ma być pięknie, kolorowo, baśniowo i w filmie właśnie mają się spełniać wszystkie nasze marzenia, nawet te najskrytsze, do których sami przed sobą czasem się nie przyznajemy.

Prosta fabuła filmu nie zmusza nas do dogłębnej analizy, a wręcz przeciwnie — niesie przyjemność z samego oglądania świata przedstawionego. Bezpretensjonalność scenariusza oraz gra Rózczi i Dorocińskiego sprawiają, że film doskonale spełnia wszystkie postawione przed nim zadania i skutecznie przeciwstawia się wszelkim zarzutom.

Ogród Luizy

Ogród Luizy to film, któremu niezwykle trudno nadać kwalifikację gatunkową. Z całą pewnością jest to film o miłości, trudno jednak nazwać go komedią romantyczną, choć znajdziemy w nim i zabawne wątki. Nie jest to też na pewno typowy melodramat — wyciskacz łez. Maciejowi Wojtyszce — reżyserowi tego filmu udało się stworzyć dzieło stojące pomiędzy gatunkami.

Film opowiada o miłości Fabia, podrzędnego polskiego gangstera i Luizy — osiemnastoletniej, niezwykle wrażliwej dziewczyny, która nie do końca radzi sobie z otaczającym ją światem. Bohaterowie poznają się w szpitalu psychiatrycznym, gdzie Luiza zostaje oddana przez swoich rodziców, a Fabio udaje chorobę psychiczną, aby uniknąć aresztu. Tak zaczyna się historia pięknej i szalonej miłości tej zupełnie niepasującej do siebie pary. Fabio, który na początku wydaje się widzowi lekkoduchem i ulicznikiem, okazuje się dobrym, troskliwym opiekunem dla Luizy. Opieka nad Luizą wielokrotnie daje się obojgu we znaki i kilkakrotnie widz może mieć wrażenie, że bohaterowie nie będą w stanie jej sprostać, ale miłość jak zawsze okazuje się silniejsza niż wszelkie przeszkody. Wątek miłosny w tym filmie może rzeczywiście, idąc za głosami krytyków, jest mocno nierealistyczny i naciągany, ale trzeba przyznać, że jest naprawdę wzruszający.

Zdecydowanie najmocniejszym punktem tego filmu jest gra Marcina Dorocińskiego. Aktor ten ma na koncie, jak na swój wiek, bardzo wiele ról, w tym kilka podobnych do Fabia z *Ogrodu Luizy*. To właśnie Dorociński uwiarygodnia postać Fabia swoją grą i dzięki temu film tak dobrze się ogląda.

Film można potraktować przede wszystkim jako ciekawe spojrzenie na osobę psychicznie chorą. Tytułowy Ogród Luizy to

metafora odrealnienia oraz doskonałości świata wewnętrznego głównych bohaterów. To także próba pokazania innej, lepszej rzeczywistości — niewinnej, pełnej dobroci, zrozumienia, współczucia i magii. Taka koncepcja spojrzenia na osobę chorą psychicznie sprawia, że schizofrenia bohaterki przestaje być traktowana niczym piętno, lecz odbieramy ją jako niezwykłą zdolność pełniejszego widzenia i odczuwania⁷.

Ogród Luizy swój tytuł i tematykę zawdzięcza z całą pewnością wierszowi Andrzeja Bursy o tym samym tytule. Scenarzysta filmu Witold Horwath jest przecież absolwentem polonistyki, a więc zbieżność tematów i tytułów nie może być przypadkowa. Niech podsumowaniem filmu *Ogród Luizy* będzie zatem fragment wiersza Bursy:

...Luiza której lekkość gracia i swoboda
Metal z różą a krzemień z obłokiem kojarzy
Biega bezbronna w ciemnych lewadach ogrodu
Serca wryte w korze mając na swej straży.

⁷ <http://www.recenzenci.pl/recenzja/178/> z dnia 14.04.2009

Filmografia

- 33 sceny z życia*, reż.: Małgorzata Szumowska, zdjęcia: Michał Englert, scenariusz: Małgorzata Szumowska, obsada: Julia Jentsch, Peter Gantzler, Maciej Stuhr, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Rafał Maćkowiak, Izabela Kuna, Andrzej Hudziak.
- Boisko bezdomnych*, reż.: Kasia Adamik, zdjęcia: Jacek Petrycki, scenariusz: Przemysław Nowakowski, obsada: Marcin Dorociński, Eryk Lubos, Bartłomiej Topa, Jacek Poniedziałek, Dimitrij Persin, Rafał Fudalej, Krzysztof Kiersznowski.
- Cztery noce z Anną*, reż.: Jerzy Skolimowski, zdjęcia: Adam Sikora, scenariusz: Jerzy Skolimowski, Ewa Piaskowska, obsada: Kinga Preis, Artur Steranko.
- Lejdis*, reż.: Tomasz Konecki, zdjęcia: Tomasz Madejski, scenariusz: Andrzej Saramonowicz, obsada: Elżbieta Olszówka, Anna Dereszowska, Izabela Kuna, Magdalena Rózcza, Robert Więckiewicz, Piotr Adamczyk, Jan Englert, Krzysztof Globisz.
- Mała Moskwa*, reż.: Waldemar Krzystek, zdjęcia: Tomasz Dobrowolski, scenariusz: Waldemar Krzystek, obsada: Svetlana Khodchenkova, Lesław Żurek, Aleksei Gorbunov, Dmitri Ulyanov, Andrzej Grabowski.
- Ogród Luizy*, reż.: Maciej Wojtyczko, zdjęcia: Grzegorz Kędzierski, scenariusz: Witold Horwath, obsada: Marcin Dorociński, Patrycja Soliman, Kinga Preis, Krzysztof Stroiński.
- Rozmowy nocą*, reż.: Maciej Żak, zdjęcia: Michał Englert, scenariusz: Karolina Szymczyk-Majchrzak, obsada: Marcin Dorociński, Magdalena Rózcza, Weronika Książkiewicz, Joanna Żółkowska.
- Rysa*, reż. Michał Rosa, zdjęcia: Marcin Koszałka, scenariusz: Michał Rosa, obsada: Jadwiga Jankowska-Cieślak, Krzysztof Stroiński.
- Senność*, reż. Magdalena Piekorz, zdjęcia: Marcin Koszałka, scenariusz: Wojciech Kuczok, obsada: Małgorzata Kożuchowska, Michał Żebrowski, Rafał Maćkowiak, Bartosz Obuchowicz, Krzysztof Zawadzki, Joanna Pierzak.
- Serce na dłoni*, reż.: Krzysztof Zanussi, zdjęcia: Adam Bajerski, scenariusz: Krzysztof Zanussi, obsada: Bogdan Stupka, Szymon Bobrowski, Marek Kudelko, Krzysztof Kowalewski, Borys Szyk, Maciej Zakościelny, Marta Żmuda-Trzebiatowska, Stanisława Celińska.

Agnieszka Tambor, kulturoznawczyni, absolwentka Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania: tematyka sportowa w filmie (praca magisterska), film polski, kino śląskie, Bollywood. Pracuje w Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach.